

Kamolowa, Danuta

Bruno Kiciński i jego czasopisma

Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego 3/1, 5-27

1963

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

DANUTA KAMOŁOWA

BRUNO KICIŃSKI I JEGO CZASOPISMA

Bruno Kiciński zjawił się na arenie dziennikarstwa warszawskiego w latach dwudziestych ubiegłego stulecia, w okresie istnienia dwóch obozów: obozu rozważnej konserwy „arystokratycznej literatury klasycznej“, („Gazety Warszawskiej“, „Gazety Korrespondenta Krajowego i Zagranicznego“) i obozu patriotów, entuzjastów, lekceważonych i potępionych, którzy publicystykę uznali nie tylko za teren ekspansji literackiej, ale i działalności obywatelskiej. W układzie tym Kiciński wkroczył w szeregi młodego i postępowego obozu, stał się jednym z jego przywódców i twórcą tzw. prasy opozycyjnej¹.

Oprócz pism Kicińskiego: „Tygodnika Polskiego i Zagranicznego“, „Gazety Codziennej Narodowej i Obcej“ i „Orła Białego“, do prasy tej należały: „Astrea“ i „Sybilla Nadwiślańska“ redagowane przez Franciszka Grzymałę, odważna „Dekada Polska“, organ młodzieży z Towarzystwa Wolnych Braci Polaków, „Gazeta Literacka“ Chłędowskiego i wiele innych, krótkotrwałych i mniej udanych. Młodzi redaktorzy, choć zdawali sobie sprawę zarówno z trudnej sytuacji politycznej, jak i zupełnego niemal braku zainteresowania ze strony społeczeństwa, które nie odczuwało potrzeby pism periodycznych, nie rezygnowali z walki. „[...] Tym trudniejsze zaś jest położenie pisarzy periodycznych, im drażliwsze są czasy, im więcej jest sprzeczności w jakim kraju, które dla dobra ogólnego pogodzić z sobą należy [...] nigdy im się nie godzi uniznąć się do niedołącznej odrętwiałości na rzecz publiczną i do nikczemnego zaparcia się własnego zdania“ — pisał Franciszek Grzymała w „Sybilli Nadwiślańskiej“ w 1821 r.

Bruno hr. Kiciński urodził się 7 października 1797 r.² w Lachowicach

¹ Por. A. Kowalska, „*Momus*” Al. Zółkowskiego, Warszawa 1956, s. 20.

² Data urodzin B. Kicińskiego waha się między 1794 a 1797 r. wg różnych źródeł. Jednak list Piusa Kicińskiego do króla z dnia 19 IX 1797 r. mówi: „w tym nieszczęśliwym czasie, Mił. Panie, Opatrzność Boska zrządziła, że mi się syn urodził. Do pięciu córek on pierwszy przybywa” (Koresp. Piusa Kicińskiego, BN, rkps BOZ 1821).

w obwodzie stryjskim, umarł w Ojrzeniu w 1844 r. Ojcem jego był Pius Kiciński, matką Franciszka z Cieciszowskich, przez którą był spokrewniony z Lelewelem. Ojciec Brunona, szef gabinetu Stanisława Augusta, poseł na Sejm Czteroletni z ziemi liwskiej, kawaler orderu św. Stanisława, był człowiekiem bardzo wykształconym i prawym, obdarzonym dużym talentem krasomówczym. Mimo że cieszył się wielkim zaufaniem króla, nieraz głosował przeciw niemu, a gdy mu to Stanisław August wymawiał, odpowiadał: „Trzymam się przekonania mego i *qua* poseł innego prawidła mieć nie mogę“. W 1806 r. otrzymał od cesarza Franciszka II tytuł hrabiowski, o czym Lelewele pisze z ironią: „Rogala — herb ten jest mi znajomy, bo jeden z wujaszków nim się pieczętował i nadpsuł go kupując hrabstwo cesarskie“. Kicińscy, zarówno Pius, jak i Bruno, dbali bardzo o godności i zaszczyty, a zwłaszcza o dochody, które były od tych hrabstw czy kasztelanii zależne.

Pius sam trochę władał piórem, a synowi swemu zapewnił niezwykle staranne wykształcenie. Jako dowód jego niezwyklej dbałości o wychowanie Brunona niech posłuży list do króla, w którym pisze m. in. „[...] wiem, że Wasza Królewska Mość bibliotekę swoją zamkową na sprzedaż całkowicie determinował. Ale nie mógłżebym prosić Waszą Królewską Mość o łaskawy udział książek z Biblioteki Łazienkowskiej, które by mi do edukacji syna mego w czasie użyteczne być mogły“. Z listu królewskiego wiemy, że Stanisław August przychylił się do prośby Kicińskiego i dał mu nawet prawo swobodnego wyboru. Widać więc, że Pius bardzo zabiegał o wychowanie syna. Istotnie Bruno otrzymał wykształcenie bardzo staranne. W ósmym roku życia oddany do Teresianum do Wiednia, kontynuował naukę w szkole O.O. Pijarów. „Tej szkole zawdzięczam wszystko“ — pisze. Atmosfera domu Kaspra Cieciszowskiego, gdzie mieszkał w dzieciństwie, a potem domu Lelewelów wywarła też duży wpływ na Brunona. Pisze o nim zawsze z dużym sentymentem — „dom, w którym mi po domu ojcowskim najlepiej było“. Listy Brunona mówią nam wiele o jego charakterze i usposobieniu. Bardzo ambitny, ruchliwy, pełen życia, mający masę projektów naraz: „ile to ja zawsze mam planów na myśli, aby jeżeli się jeden nie uda, to mieć drugi na pogotowiu [...]“. Odnaczał się dużą uczuciowością, przywiązaniem do rodziny i Warszawy, którą darzył wyjątkowym sentymentem. Już w tych młodzięcych listach tkwiła jednak skłonność do stabilizacji, do spokojnego dostatniego życia³. Ale to nastąpi później; w latach 1818—1821 Kiciński

³ W listach pisanych do ciotki Antoniny Cieciszowskiej w 1817 r. pisze: „Zdawało mi się, że na niezłym urzędziku siedzę w Warszawie, że mam coś około 6000 pensji i nadzieję 10 000 kiedyś z czasem” (*Listy do Antoniny Cieciszowskiej*, Poznań 1896, s. 65).

należy do grupy wolnomularskiej, pije kawę w „Kopciuszku“, wydaje szereg pism, walczy z cenzurą i jest przedmiotem zainteresowania ze strony słynnego szpiega Mackrotta. Przy tym wszystkim świetnie umie zabiegać o swoje interesy. Z Petersburga pisze, że chciałby „doczekać się jakiejś marności światowej u dziurki od fraka“, a już samo stanowisko sekretarza Komisji Trzech Dworów, które otrzymał mając lat niespełna 20, świadczy o tym wystarczająco. Że rzetelnie wywiązywał się ze swych obowiązków, świadczy znów inna „marność światowa“ — order Św. Stanisława⁴. Działalność wydawnicza Kicińskiego również dostarcza dowodów, że aczkolwiek na wytrwałości mu zbywało, sprytu wykazywał zawsze dużo. Krótkotrwałość postępowej działalności Kicińskiego mówi sama za siebie. Mimo że walczył w legalnej opozycji liberalnej, a nawet być może angażował się dalej, szybko i zdecydowanie przeszedł na stronę konserwy. Choć walczył z konserwatyzmem i oportunistycznym, spora ich doza tkwiła w nim samym.

Swoich zdolności poetyckich próbował Kiciński już w szkole, tłumacząc poezje Owidiusza, zaś w 1813 r. we Lwowie wydał przekład homerowskiej *Batrachomyomachii*, a w trzy lata później w Warszawie ukazało się jego tłumaczenie *Rinaldo-Rinaldiniego*, cieszące się dużym powodzeniem. Kiciński miał niewątpliwy talent tłumacza, za to zdolności poetyckie bardzo mierne. Żadnej wątpliwości nie podlega też jego talent publicysty, cięty język i spryt dziennikarza. Zdawał sobie z tego sprawę sam Kiciński, wiedział o tym Lelewel, kiedy namawiał kuzyna do działalności publicystycznej. Kiciński z pewnością korzystał wiele z kontaktów i pomocy Lelewela, wówczas założyciela „Tygodnika Wileńskiego“, współredaktora „Wiadomości Brukowych“, przyjaciela wielu wileńskich wydawców i uczonych. Jak świadczą listy Lelewela do rodziny i listy Kicińskiego do Lelewela (1814—1816 i późniejsze), łączyła ich działalność publicystyczna⁵. Lelewel doceniał w pełni funkcję społeczną i polityczną

⁴ Kiciński w 1816 r. został sekretarzem Komisji Trzech Dworów do uregulowania stosunków handlu i żeglugi z mocy Traktatu Wiedeńskiego, za którą pracę otrzymał order Św. Stanisława. Następnie jako sekretarz towarzyszył Kiciński w r. 1817 ministrom Sobolewskiemu i Węgleńskiemu do Petersburga i nagrodzony został stopniem wicereferendarza przy Radzie Stanu za pracę w czasie kilkumiesięcznych posiedzeń Komitetu do spraw polskich.

⁵ Życzliwość Lelewela dla Kicińskiego, której dowodem jest przytaczana korespondencja, zmienia się z czasem w niechęć i rozżalenie. List Lelewela do Adolfa Cichowskiego z 1836 r. i wzmianki w pamiętniku nasuwają przypuszczenie, że powodem nieporozumień była osobista pretensja Kicińskiego do Lelewela, który nie chciał udzielić swej protekcji. „Kiciński żądał do Lelewela, aby wymyślił mu jaką posadę, w czym mu Lelewel nie dogodził, właśnie dlatego, że był jego krewnym; podobnie żądał, żeby dla jego szwagra Ignacego Potockiego miejsce jakie obmyślił, co mu Lelewel wręcz odmówił” (J. Lelewel, *Dzieła*, Warszawa 1957,

prasy, zachęcał i popierał Kicińskiego w jego poczynaniach dziennikarskich⁶. Namówił Brunona do wydawania we Lwowie „Pamiętnika Lwowskiego“, który powstał wreszcie nie pod redakcją wprawdzie, ale staraniem Kicińskiego⁷. „Kochany Przyjacielu, spełniły się życzenia Twoje. Będziem mieć we Lwowie »Pamiętnik«“⁸ — pisze do Lelewela; a w innym liście: „Pamiętaj o przesłaniu pisemek i zbieraj ich, ile będziesz mógł tylko najwięcej, ale proszę Cię, aby to tylko wybiorkami i resztkami nie było“⁹. Tak więc Lelewel robił propagandę „Pamiętnikowi“ w Wilnie, starał się o artykuły, doradzał. Z listów Kazimierza Kontryma, głośnego wydawcy wileńskiego, do Lelewela wiadomo, że Kiciński był już w tym czasie znany, a sam Kontrym wyrażał się o nim z dużą serdecznością i zainteresowaniem. Plany wydawnicze nie opuszczały Kicińskiego przez cały czas pobytu w Petersburgu w 1817 r. „Chcę wydawać dziennik [...] pismo to periodyczne będzie miało tytuł »Tygodnik Polski i Zagraniczny«. Cel jego będzie najwięcej zabawa. Już nawet w Petersburgu ze-

t. 1, s. 318). W liście do A. Cichowskiego z r. 1836 Lelewel pisze: „Ależ się marnego słowa nie wyrzekło, marnej myśli nie powzięło o Brunonie, a on mi z tego ni z owego skamleć, ujadać, a nikt do niego nie gadał, a on swoje. Gdybyż się zapytał, chciał gadać, nie, za drugimi i on. Panie, odpuść im!” (J. Lelewel. *Listy emigracyjne*, Wrocław 1956, t. 5, s. 155). W latach listopadowych Kiciński istotnie napada na Lelewela. Chociaż z pracy publicystycznej wycofał się już w r. 1822 — drukuje sporadycznie w pismach w latach trzydziestych. Z tego okresu pochodzą artykuły wymierzone przeciw Lelewelowi. Kiciński występuje przeciw „Nowej Polsce”, pismu „miotającemu oszczerstwa” na Chłopińskiego, na członków Izby Poselskiej, na Niemcewicza. Wobec tego Izba Poselska zwróciła się do Lelewela jako jednego z założycieli organu z żądaniem wyjaśnienia i usprawiedliwienia się z zajętego wobec kraju stanowiska. Lelewel polecił wykreślić swoje nazwisko z tytułu gazety, ale Kiciński zarzucił mu jednak winę popierania wydawców („Polak Sumienny”, 1831, nr 128). „Lelewel ze swej strony nie sądził, aby przyzwolicie mu było samemu po pismach periodycznych występować”. A. Kraushar jednak podaje, że umieścił on odpowiedź na zarzuty Kicińskiego w „Kurierze Polskim” w 1831 roku. Wobec trudnej sytuacji Lelewela w powstaniu listopadowym niełatwo dziś ustalić istotną przyczynę ich obopólnej niechęci. Faktem jest jednak, że stosunki między Kicińskim i Lelewelem nie naprawiły się i w listach emigracyjnych Lelewela nie ma już śladów kontaktów z Kicińskim, poza niepochebną wzmianką o nim w cytowanym liście do Adolfa Cichowskiego z 1836 r.

⁶ *Listy Lelewela do rodziny*, Poznań 1878, oraz *Listy Kicińskiego do Lelewela*, rkps BJ, 4435.

⁷ Niektóre źródła podają, że Kiciński był redaktorem „Pamiętnika Lwowskiego”. Jednak on sam w liście do Lelewela zaprzecza temu: „Nie wiem, dlaczego podobano się Pamiętnikom: »Wileńskiemu« a potem »Warszawskiemu« nazwać mnie redaktorem. »Pamiętnik Lwowski« jeszcze nie ma redaktora, a może dopiero w Warszawie znajdą kogo, bo mam na to zlecenie” (*Listy Kicińskiego do Lelewela*, rkps BJ, 4435).

⁸ *Listy Kicińskiego do Lelewela*, rkps BJ, 4435.

⁹ Tamże.

brałem kilku woluntariuszów Polaków na współpracowników i namówiłem sobie jednego korespondenta, takich będę miał w Wilnie, w Krzemieńcu, we Lwowie, Krakowie [...]”¹⁰.

Po powrocie do Warszawy ambitny młodzieniec kupił z pomocą ojca dom na Gęsiej, założył drukarnię i zaczął wydawać pierwszy swój periodyk, „Tygodnik Polski i Zagraniczny“, którą to nazwę, na skutek gorących protestów Lelewela, zmienił z biegiem czasu na „Tygodnik Polski“. „[...] Nie rozumiem i nie rozumiem — pisze Lelewel — polski jest, a zagraniczny? niemiecki czy moskiewski [...] zagraniczny, pfe, do cudzoziemczego pisma peryodycznego po polsku nic pisać nie mogę, strojów pięknych Jagiellońskich zczudziemczyć nie chcę“¹¹.

Kiciński był pierwszym hrabią-dziennikarzem, zajęcie dla osoby utytułowanej wcale w owych czasach nieodpowiednie. „Hrabia-redaktor“ często popisывał się tym swoim, świeżo zresztą nabytym hrabiostwem. Dmochowski stwierdza „dziwną sprzeczność, że przy takim przestrzeganiu swego tytułu hrabiowskiego Kiciński był demokratą [...] nie miał żadnych stosunków z arystokracją i zawsze przeciw niej występował“¹². Ta „dziwna sprzeczność“ szła dalej. Z jednej strony przedstawiciel legalnej opozycji liberalnej, związany z Niemojowskim, walczył na łamach swoich dzienników o przestrzeganie zasad konstytucji, z drugiej strony sam angażował się dalej. Trudno powiedzieć, że należał do ruchu spiskowego, ale w tym wczesnym przedlistopadowym okresie sympatyzował z nim na pewno. Świadczą o tym zarówno wspomnienia Teodora Morawskiego, najbliższego współpracownika Kicińskiego¹³, jak raporty Mackrotta dopatrującego się w jego działalności „idei skrajnie liberalnej“, i wreszcie list Jezowskiego do Mickiewicza, w którym pisał o Kicińskim jako o jednym z ludzi „światłych i przebiegłych, działających podobnie jak profesorowie w Niemczech działają“¹⁴. W końcu same utwory Kicińskiego: *Marsylianka* (tłum.) czy *Pieśń węglarzy*, mogą wyrażać „idee skrajnie radykalne“. Wiemy, że Kiciński należał do masonerii jako członek czynny trzeciego stopnia.

Masoneria była wówczas modna, należał do niej sam car i wielu arystokratów, ale nie była jednolita; do grupy opozycyjnej należał Kiciński i przewodząc grupie młodych popierał Elsnera, przywódcę tej opozycji chcącej unarodowić i zdemokratyzować masonerię¹⁵. Stanowisko Kicińskiego miało swoją wymowę. Stąd już niedaleko do związków taj-

¹⁰ Listy Kicińskiego do Antoniny Cieciszowskiej, Poznań 1896, s. 65.

¹¹ Listy Lelewela do rodziny, Poznań 1896, s. 65.

¹² F. S. Dmochowski, *Znakomici literaci od 1800—1830*, „Kłosa”, 1871.

¹³ Por. T. Morawski, *Moje przygody*, Kraków 1873.

¹⁴ Por. Kowalska, *op. cit.*

¹⁵ Tamże.

nych, których początków należy szukać właśnie w wolnomularstwie¹⁶. Jak podaje Askenazy, Kiciński wraz z Morawskim brał udział w założeniu Towarzystwa Patriotycznego, a w r. 1821 wszedł w skład warszawskiego Komitetu Centralnego i znalazł się obok Łukaszińskiego w Komitecie Redakcyjnym opracowującym projekt ustawy związkowej. Morawski w swoich wspomnieniach pisze, że musiał uciekać za granicę, bo „mężczy-ny Łukasziński poczynił wiele zeznań, a między nimi przeciwko mnie“¹⁷. Kiciński nie miał z tego tytułu żadnych nieprzyjemności, choć razem z Morawskim należał do Komitetu. Dlaczego, trudno dziś zbadać. Faktem jest, że z tej bardziej radykalnej drogi wycofał się i już nigdy nie wrócił, mimo że brał udział w powstaniu listopadowym. Wiemy jednak, że „Kiciński, który przez dwa lata borykał się ongi z władzami niekonstytucyjnymi, wystąpił w r. 1831 z uwagą, że prawo karne niedostatecznie zapobiega nadużyciom druku, żądał specjalnych kar za podobne przestępstwa“¹⁸.

Tkwiał w nim przede wszystkim hrabia-szlachcic związany ze środowiskiem. Po zawarciu małżeństwa wycofał się z polityki i osiadł na wsi. Wiadomo, że sam car „wstąpiwszy do Grochowa“ osobiście raczył upewnić się o jego neutralności i ofiarował żonie Kicińskiego „piękny brylantowy fermuar“, a jemu samemu „równie piękny pierścień“, o czym z zachwytem donosił Bruno ojcu¹⁹. Świadczy to zarówno o tym, że Kiciński odgrywał nie małą rolę w polityce Królestwa²⁰, jak i o tym, że leader-publicysta wolał się wycofać z polityki i dziennikarstwa, niż popaść w niełaszkę królewską. Kiedy znów sięgniemy do wspomnień Teodora Morawskiego, opisującego grono młodzieży, której jednym z przywódców był właśnie Kiciński, uderza nas znów „ta dziwna sprzeczność“ u leadera-publicysty. Morawski pisze: „[...] w duchu pałaliśmy niepowściągniętą nienawiścią do wszystkiego, co moskiewskie [...] w Księstwie Warszawskim wojny r. 1807, 1809 i 1812 rozdrażniały raczej pamięć moskiewskich zrad i gwałtów [...] nienawidziliśmy więc Moskwy, nie wierzyliśmy Aleksandrowi, a polityczne opinie nasze były, jak je wówczas zwano, liberalne“²¹.

Wyrazem sympatii Kicińskiego do idei postępu był również jego stosunek do młodych poetów, prekursorów romantyzmu, choć sam stał na gruncie klasycystycznym. Sympatia ta, jak również fakt, że przyjmował

¹⁶ Por. L. Komarnicki, *Historia literatury polskiej...*, Warszawa 1917—1924, t. 1.

¹⁷ Morawski, *op. cit.*, s. 51.

¹⁸ N. Gąsiorowska, *Wolność druku w Królestwie Kongresowym*, Warszawa 1916, s. 270.

¹⁹ *Książka jubileuszowa „Kurier Warszawski”*, Warszawa 1896, s. 30.

²⁰ Por. Kowalska, *op. cit.*

²¹ Morawski, *op. cit.*, s. 12—13.

do druku chętnie wszystko niemal, co mu przynieśli²², sprawiły, że wokół Kicińskiego zgromadziło się grono młodzieży postępowej, które mogło się na łamach jego pism wypowiedzieć, tym bardziej że Kiciński za artykuły płacił. Ten przywódca młodzieży warszawskiej był „okrągłej, pełnej twarzy i czerwonych policzkach, miał wzrok krótki i oczy wypukłe; niskiego wzrostu, był wielce ruchliwy“²³. Tę ostatnią cechę potwierdza w zupełności jego działalność wydawnicza. Wydawał jednocześnie kilka pism o różnym charakterze, obok politycznych rozrywkowe, wszystkie krótkotrwałe nie tylko z powodu nieubłaganej cenzury; po prostu odsprzedawał je i trud prowadzenia zostawiał innym, oddając się jakiemuś nowemu pomysłowi. W rezultacie, w 50 lat po jego śmierci mało kto pamiętał, że był twórcą „Kuriera Warszawskiego“ — pisma bardzo poczytnego, o niezmiernie długim żywocie.

Kiciński skupił wokół siebie grupę młodzieży koczującej po kawiarniach, wchodzących wówczas w modę i będących, między innymi, wyrazem przemian, jakim ulegało wówczas Królestwo²⁴. Jest między nimi Antoni Gorecki, którego zbliżył z Kicińskim Joachim Lelewel. Utwory jego, o pięknej formie²⁵, pisane w duchu narodowym i liberalnym, drukowane były przez cały czas istnienia „Tygodnika“ i „Wandy“. Ten „poeta-żołnierz“ był najwierniejszym obok Morawskiego pomocnikiem Kicińskiego, do którego w 1818 r. pisał z Wiednia:

Trwaj w męstwie, młodzieńcze drogi,
Wnet z Tobą ziączę ostrze mojej broni,
Bo jakie Bruno Kiciński ma wrogi,
To i Gorecki Antoni!

Obok Goreckiego wybijał się wielkimi zdolnościami Józef Brykczyński, który artykuły swoje podpisywał pseudonimem „Bywalski“. Towarzysz Kicińskiego z łoży masonskiej w r. 1820 wyjechał do Włoch, potem do Francji i Anglii, skąd nie mógł już wrócić do kraju²⁶, i umarł na obczyźnie w roku 1823. Felietony Brykczyńskiego cieszyły się dużym powodze-

²² Por. F. S. Dmochowski, *Wspomnienia*, Warszawa 1858.

²³ K. W. Wójcicki, *Warszawa, jej ruch umysłowy*, Warszawa 1873, s. 7.

²⁴ Por. Kowalska, *op. cit.*

²⁵ Bystron pisze wprawdzie: „Wiersze Goreckiego były istotnie, Boże odpuść, nędzne i stanowczo za wiele miejsca zajmowały w »Tygodniku«” (J. Bystron, *Literaci i grafomani Królestwa Kongresowego*, Lwów 1939, s. 135).

²⁶ Brykczyński wyjechał do Włoch w 1820 r. Tam, gdy wybuchła rewolucja w Neapolu, chciał walczyć w obronie wolności ludów. Nim jednak dotarł do celu, Austria wypowiedziała wojnę Neapolowi i Brykczyński udał się do Francji i Anglii. Ponieważ do kraju dotarły wieści o jego przekonaniach wolnościowych, którym dawał wyraz w Włoszech, policja wydała zarządzenia, które równały się zakazowi powrotu do Polski.

niem, nie przypadają jednak do gustu surowym klasykom. Wyrazem tego był zarówno „Nowy Parnas“, jak i anonimowa wzmianka w „Rozrywkach Przyjemnych i Pożytecznych“. Autor jej pisał w pochlebnych słowach o „Tygodniku Polskim“, o jego artykułach, poezji, „oprócz oschłej gadaniny, którą jakiś p. Bywański, chcący naśladować [...] Pustelnika z Krakowskiego Przedmieścia, zarzucał“²⁷. Dalej, niepośledni talent wierszopisarski — Ferdynand Chotomski, talent wszechstronny, bo oprócz literatury zajmował się medycyną, malarstwem, historią. Wójcicki pisał, że „piękny to był mężczyzna i wykształcony [...] wysokiego wzrostu, udatnej i składnej postaci, oblicze więcej pociągłe, męskie, regularnych rysów, zawsze wesołe i uśmiechnięte. Oczy czarne, pełne życia i ognia“²⁸. „Wesoły szczygieł pomiędzy sowami“ — jak go nazywa Bystron — był rówieśnikiem Kicińskiego. Był „mistrzem w lekkiej wadze“, w zabawnych wierszykach i fraszkach, których dużo drukował w „Tygodniku Polskim i Zagranicznym“ i „Wandzie“.

Chotomski nie ograniczał się do działalności na polu literackim, pracował również w Komisji Spraw Wewnętrznych, po czym przeszedł do Komisji Oświecenia, a w r. 1824 został kuratorem szkolnym. Brał czynny udział w powstaniu, służył w gwardii narodowej, w straży bezpieczeństwa, potem w wojsku. Jeszcze w 1860 roku jako 63-letni starzec wstąpił do wojsk Garibaldiego, gdzie otrzymał stopień pułkownika.

Do grona przyjaciół Kicińskiego należeli młodszy nieco Dominik Lisiecki i Franciszek Salezy Dmochowski. Ten ostatni był wówczas bezsprzecznie jednym z najruchliwszych literatów młodego pokolenia i — jak podaje Bystron — „z literatury żyje“. Najżywszą działalność przejawiał na polu krytyki literackiej, był również czynnym dziennikarzem: oprócz współpracy z Kicińskim i Lisieckim przy redagowaniu „Tygodnika“ wydawał własnym nakładem w latach 1825—1826 „Bibliotekę Polską“ — pismo poważne, poświęcone naukowemu i literackim zagadnieniom, a w czasie powstania założył „Niepodległość“. Dmochowski był całkiem miernym poetą, recenzentem poprawnym, choć nieco błędym. Niemniej, choć był osobistością „drugiego rzędu“, na odcinku dziennikarsko-wydawniczym niemało zdziałał. Na szczególną uwagę zasługuje również Alojzy Żółkowski, słynny komik i redaktor „Momusa“ i „Pot-pouri“, wychodzących razem z „Wandą“. Autor ciętych fraszek i kalamburów, był ulubionym aktorem Warszawy. Jego kalambury padające ze sceny albo rozchodzące się dzięki „Momusowi“ były żywą kroniką wydarzeń w stolicy.

²⁷ „Rozrywki Przyjemne i Pożyteczne“, Kraków 1926, t. 5, s. 6, por. też A. Magier, *Estetyka Warszawy*.

²⁸ K. W. Wójcicki, *Kawa literacka w Warszawie*, Warszawa 1873, s. 51—52.

Innym współpracownikiem Kicińskiego był Franciszek Grzymała, wydawca „Sybilli Nadwiślańskiej“ i „Astrei“. „Postać niska, tłustawa i krępa [...] był to niepospolity publicysta, wielkich zdolności, ale straszny próżniak [...]. Prenumeratorowie krzyczeli i narzekali na nieregularność wydawnictw [...]“²⁹.

No i wreszcie Teodor Morawski, „kaliszanin“, minister spraw zagranicznych w 1831 roku, publicysta i historyk. Jak się wydaje, on chyba był „politycznym sumieniem“ Kicińskiego, choć z Niemojowskim zetknął się później, już po zakończeniu swojej publicystycznej działalności. Wydaje się, że grawitowanie Kicińskiego do związków tajnych inspirowane było właśnie przez Morawskiego. Z literaturą nie miał — jak sam pisze — nic wspólnego. stał poza „nowym Parnasem“, działalność jego ograniczała się wyłącznie do polityki.

Tak wyglądało najbliższe grono współpracowników Brunona, z którymi łączyły go nie tylko literackie zainteresowania, ale i przyjaźń bądź przynależność do wolnomularstwa. Ze starszych, którzy w dość bliskim kontakcie pozostawali z gronem młodych dziennikarzy i literatów, był Kazimierz Brodziński, nieśmiały i skromny, choć dużej wiedzy poeta i krytyk.

Kiciński przystępując do wydawania „Tygodnika Polskiego i Zagranicznego“ był właścicielem domu na Gęsiej, w którym mieściła się drukarnia, i posiadaczem sporej gotówki. Dochody rodziny w ogóle nie musiały być małe, skoro w liście do ojca³⁰ z r. 1817 Bruno namawiał go do kupna Pęcic pod Warszawą, a sumę szacunkową 300 000 złp. przytaczał bez zastrzeżeń. Jego działalność wydawnicza przynosiła mu niezły dochód; z innego znów listu³¹ Brunona, do przyszłego teścia Zaborowskiego, dowiadujemy się: „Oprócz Grochowa, na którym z samych krów i karczmy mam 9000 złp. dochodu, i oprócz drukarni czyniącej mi z okładem 6000 złp. mam od ojca mojego obligację [...]“. List był pisany w r. 1821, a więc pod koniec działalności wydawniczej Kicińskiego. Wykazał w niej niemałą umiejętność kupiecką; przykładem może być fakt, że nie przyjmowano na prowincji prenumeraty na sam „Pamiętnik Zagraniczny“ bez „Wandy“.

Warsztat pracy przy wydawaniu periodyków? Znamy z przykładu redakcji „Kuriera Warszawskiego“ w r. 1826³². Przypuszczalnie nie różnił się od warunków pracy Kicińskiego. Redakcja, administracja i drukarnia

²⁹ Wójcicki, *op. cit.*, s. 61.

³⁰ *Książka jubileuszowa „Kurieru Warszawskiego“*, Warszawa 1896, s. 11.

³¹ Tamże, s. 11 i n.

³² Kiciński sprzedał drukarnię razem z „Kurierem Warszawskim“ Ludwikowi Dmuszewskiemu w roku 1822.

mieściły się w dwóch antresolowych pokojach³³. I pomieszczenie to nie sprawiło żadnych trudności, redakcję bowiem i administrację sprawował ówczesny redaktor i wydawca, cały zaś skład drukarski stanowił jeden zecer, aż nadto wystarczający do złożenia dziennie 120 wierszy, tworzących tekst „Kuriera“, oraz jeden presser, który na ręcznej, drewnianej prasie starego systemu drukował kilkaset egzemplarzy, stanowiących podówczas nakład „Kuriera Warszawskiego“. W r. 1828 zatrudniono już dwóch zecerów i zużywano 100 ryz papieru rocznie³⁴.

Prenumeratę miejscową przyjmowały przeważnie kantory na mieście mieszczące się w handlach win, wiktuałów, przyborów piśmiennych. Redakcje własnych kantorów na ogół nie miały. Prenumeratę zamiejscową prowadziły urzędy pocztowe. Przesyłka dzienników zamawianych na prowincji była nieraz bardzo kosztowna. Często omijano tę drogę, posługując się okazjnymi posyłkami. Kiciński np. obarczał tym Lelewela, jeśli zależało mu na wysłaniu „Tygodnika“ do Wilna³⁵.

Czasopisma Kicińskiego można rozbić na dwa zasadnicze rodzaje: 1) czasopisma społeczno-polityczne, a więc: „Gazeta Codzienna Narodowa i Obca“, „Kronika Drugiej Połowy Roku“ i „Orzeł Biały“; 2) czasopisma literacko-rozrywkowe: „Tygodnik Polski i Zagraniczny“, „Wanda“ i „Pamiętnik Zagraniczny“. Na marginesie stanąłby „Kurier Warszawski“, ostatecznie zamierzenie wydawnicze Kicińskiego, najslabsze zresztą i prawie natychmiast po założeniu odsprzedane Ludwikowi Dmuszewskiemu.

„Pierwszy numer »Tygodnika Polskiego i Zagranicznego« wyszedł z początkiem 1818 r. Wychodził on zeszytami w 8-ce, z arkusza lub półtora, na pięknym papierze, drukiem nowym i czystym, w okładzinach niebieskich. Jak się różnił zewnętrznie tak i wewnętrzną postacią i układem od »Pamiętnika Warszawskiego«. Gdy ten wyglądał jak stary, zatabaczony nieco i przygarbiony w okularach bakałarz, »Tygodnik« miał pozór kształtnej, powabnej i żywej warszawianki“³⁶. Sam Kiciński

³³ „Wiemy, że Kiciński przeznaczył w swoim domu na Gęsiej trzy pokoje na drukarnię i jedno »schowanie« na papier” (*Książka jubileuszowa „Kuriera Warszawskiego“*);

³⁴ H. Eile, *Sto lat prasy polskiej*, Warszawa 1929, s. 25.

³⁵ Lelewel w liście do rodziny pisze: „dobrze by było, żeby hrabia-redaktor chciał grzeczny list do Rozena, dyrektora poczty, napisać, polecając mu swój »Tygodnik« i jeden egzemplarz ofiarując mu [...]”. Kiciński w odpowiedzi donosi: „posyłam na ręce Twoje list do dyrektora poczty wileńskiej razem z »Wandą« i »Pamiętnikiem Zagranicznym« [...] przepraszam, że Cię mymi kontaktami nudzę [...] życzylibym sobie, żeby »Tygodnik« mógł też być i w Litwie czytany, a zatem kupowany. Do granicy litewskiej mogą pocztą dojechać, ale dalej ani rusz bez Twojej pomocy” (Listy Kicińskiego do Lelewela, rkps BJ, 4435).

³⁶ K. W. Wójcicki, *Warszawa, jej życie umysłowe i ruch literacki*, Warszawa 1880, s. 87.

dużą wagę przywiązywał do szaty zewnętrznej swoich czasopism. „Druk i papier dobry jest jak ubiór przystojny, który w tym wieku nie jest ozdobą, lecz koniecznością“ — pisał³⁷. Pisma jego miały czcionkę wyraźną, ładną, różnego rodzaju. Wprowadził nowość w postaci litery Q, ć, ś, co stało się przedmiotem napaści ze strony prasy konserwatywnej. Także Lelewel, interesujący się działalnością Brunona, nie był zachwycony tą innowacją³⁸.

Treść „Tygodnika“, różna od starych pism warszawskich, musiała powodować powstanie różnic formalnych. Powieść z dialogami, poezja, fraszki, szarady dają dużo światła, „rozrzedzają“ niejako druk, przez co unika się wrażenia jednostajności i nudy. U góry strony tytułowej umieszczał Kiciński winietę, orła zrywającego się do lotu, albo „kliszę, jak się psy gryzą, gdy z dachu chlewika kot na nie mruczy i parska“ — wyobrażenie jego samego i napadającej nań konserwatywnej prasy.

Motto było następujące: „Jak publiczność nauczać, niech się mędrzec sili; My Rodaków rozerwać chcemy w nudów chwili!“; które zmienia potem na: „Szczęśliwy, kto wdzięk wraz z pożytkiem złączy“.

Kiciński przyrzekł w prospekcie, że chce bawić czytelników, i rzeczywiście zadanie wypełnił. Zaraz w pierwszym numerze dał humorystyczną powieść tłumaczoną z niemieckiego, która cieszyła się ogromnym powodzeniem³⁹, a dalej poezje, dobre wiersze Goreckiego, felietony Bywalskiego, lekkie fraszki, tzw. „myśli“, dział mody. Było dużo i artykułów poważniejszych dotyczących polityki, literatury, sztuki. Ciekawostką wydawniczą był „Momus“, a potem „Pot-pouri“ Alojzego Żółkowskiego, wychodzące razem z „Wandą“ — zbiór fraszek, dotyczących życia politycznego i obyczajowego Warszawy. Pojawily się też ilustracje, rzecz wówczas mało jeszcze znana. Były to winietki przedstawiające oracza, młodzieńca opartego o fuzję, muchę oraz rysunki, przeważnie kolorowe, przedstawiające aktorów ze sztuk aktualnie granych. Rysunki te, zresztą w bardzo niewielkiej ilości (pojawiały się one raz na kwartał), niedługo cieszyły czytelników — już w drugiej połowie 1819 r. znikły i ilustracje, i winietki, a wydawcy tłumaczyli się w doniesieniu: „nie będzie też rycin, których mimo wszelkiego starania nadal przyrzec nie możemy“⁴⁰. Za to w każdym kwartale dwa razy ukazywały się nuty bardzo starannie wydane.

³⁷ „Tygodnik Polski i Zagraniczny”, 1818.

³⁸ *Listy Lelewela do rodziny*, Poznań 1878 (3 V 1818).

³⁹ „Zaraz w pierwszym tomie dał Kiciński wyborną humorystyczną powieść z niemieckiego tłumaczoną pn. *Przypadki wojenne przyjaciela pokoju*, którą wyrywano sobie z rąk do rąk, a sędziwe polonusy brali się za boki od serdecznego śmiechu” (Wójcicki, *op. cit.*, s. 88).

⁴⁰ „Tygodnik Polski i Zagraniczny”, 1819, nr 50.

„Tygodnik Polski i Zagraniczny“ oraz „Wanda“ opracowane były kwartalnie, tworząc tom (składający się z 13 zeszytów) opatrzony kartą tytułową i spisem rzeczy. Przeglądając tomy „Tygodnika“ można przeprowadzić linię rozwoju tego pisma. Już nawet pobieżna lektura pozwala stwierdzić różnice formalne. Początkowe tomy odznaczają się wyjątkową starannością — doskonały papier i czcionka, ryciny i winietki. Z biegiem czasu Kiciński angażuje się coraz bardziej w redagowanie pism politycznych; prawdopodobnie i stan finansowy (redagowanie kilku czasopism jednocześnie) nie pozwala na kontynuowanie starannej szaty zewnętrznej. Znika „Momus“ i „Pot-pouri“, zgniecione cenzurą. „Wanda“ od tomu 21 jest już redagowana przez Dmochowskiego, Lisieckiego i Kicińskiego, który jednakże podpisuje doniesienie jako redaktor. W r. 1821 w doniesieniu „Wandy“ czytamy, że „została ona zamieniona na 2 oddziały: 1) »Wanda — Tygodnik Polski«, którego zawartość nie ulegnie zmianie, i 2) »Pamiętnik Zagraniczny«, zawierający najciekawsze wyciągi z dzieł cudzoziemskich“. Tenże „Pamiętnik“ był bodaj najslabszym wydawnictwem Kicińskiego. W r. 1822 widać już wyraźny regres „Wandy“ zarówno pod względem formy, jak i zawartości. Jest to ostatni rok jej istnienia. Były jeszcze próby kontynuacji jej przez Ksawerego Godebskiego, ale ta nowa „Wanda“, nierównie gorzej wydawana, po roku żywot swój zakończyła⁴¹.

Mimo krótkotrwałego życia „Tygodnik“ przyczynił niemało sławy i gotówki jej redaktorom. Prenumerata wynosiła 50 złp. rocznie. „Pierwsze zapisy dały z górą 2000 prenumeratorów, podczas gdy »Gazeta Warszawska« miała ich 1000. Kiciński pierwsze zeszyty »Tygodnika« w podwójnej edycji drukować musiał, nie spodziewając się tak znakomitej liczby prenumeratorów“⁴².

Pisma polityczne Kicińskiego mają odrębny charakter. Zarówno pod względem formy, jak i treści są bardziej jednolite, chociaż wyraźne jest powolne i ostrożne narastanie myśli liberalnej w postaci coraz śmielszych artykułów prowadzących zawsze do zamknięcia pisma przez cenzurę.

„Gazeta Codzienna Narodowa i Obca“ wychodziła od października 1818 roku do 14 czerwca 1819 (w 1818 r. 76 numerów, w 1819 od 77 do 189). Wydawana była codziennie, prócz niedziel i świąt, w formacie małego arkusza o dwóch szpaltach druku. Format 36×21,5 cm. W nagłówku winieta przedstawiająca orła z gałązką oliwną w dziobie. W prospekcie

⁴¹ Doniesienie z „Wandy“, 1822, t. 4: „Wydawcy dwóch pism periodycznych, »Wandy« i »Pamiętnika Zagranicznego«, tudzież »Warszawianina« [...] mają honor donieść [...] iż od 1 stycznia 1823 r. wspólnie drukować będą jeden tygodnik zamiast dotychczasowych pism, który wychodzić będzie pod ogólnym tytułem »Wanda — Tygodnik Warszawski«, pod ogólną redakcją Ksawerego Godebskiego”.

⁴² Wójcicki, op. cit., s. 87.

wydawcy zapowiadali podział na 3 główne działy: 1) główny przedmiot gazety, tzn. wiadomości polityczne; 2) rozmaitości, a więc: statystyka, opisy podróży, doniesienia handlowe, bibliograficzne itp.; 3) urządzenia krajowe we względzie prawodawstwa administracji i policji. „Polityka zajmie w każdym tygodniu 4 numera wyłącznie jej poświęcone, część druga obejmie dwa numera w tygodniu, przy których załączone zostaną w sobotę urządzenia krajowe ogłoszone w ciągu tygodnia. Doniesienia prywatne znajdują miejsce w dodatkach za opłatą stosowną do ich obszerności, z żadnego zaś względu wchodzić nie będą do numerów zwykłych [...]“⁴³. Po zamknięciu „Gazety Codziennej“ przez cenzurę zaczęła wychodzić „Kronika Drugiej Połowy Roku 1819“. Było to czasopismo małe, w formacie 8^o, opatrzone mottem z Tacyta: „Rara tempore, qua sentire, qua velis et quae sentias dicere possis“. Dokładny opis bibliograficzny całości brzmi: „Kronika Drugiej Połowy Roku 1819. Dzieło w 100 tomikach. Dział 1 tomik I. Tomik II wyjdzie 3-go lipca rb. Warszawa 1819“.

„Kronika“ jako pismo nieperiodyczne (wychodzi 2, potem 4 razy w tygodniu) miała raczej wygląd dzieła tomowego niż czasopisma⁴⁴. To samo zresztą można powiedzieć o „Orle Białym“ czy „Tygodniku“. Jest to niemal typowe dla czasopism tego okresu. Format, brak kolumn charakterystycznych dla czasopisma, ciągła paginacja w obrębie tomu — wszystko to upodabnia je zewnątrznie do druków zwartych. Z wydawictw Kicińskiego najbardziej do czasopism późniejszych podobna jest „Gazeta Codzienna Narodowa i Obca“. W „Kronice“ kontynuowany jest ten s.m. układ co w „Gazecie Codziennej Narodowej i Obcej“: Polityka, Literatura, Historia tegoczesna. Artykuły podpisywane są kryptonimami bądź anonimowe. Historię tegoczesną prowadzi sam Kiciński (podpisuje się B. hr. K.), Literaturę najczęściej Józef Brykczyński, Politykę najpewniej Ignacy Kochanowski. Na odwrocie karty tytułowej zamieszczona jest notatka: „Z osób, które się do tego dzieła przykładają, wymienić teraz możemy: Jana Olbrychta Szanieckiego, Ignacego Kochanowskiego i Józefa Brykczyńskiego“. Oprócz artykułów mamy donie-

⁴³ „Gazeta Codzienna Narodowa i Obca“, 1818, nr 1.

⁴⁴ W egzemplarzu „Kroniki Drugiej Połowy Roku 1819“, który wpadł mi w ręce, była na wyklejce następująca notatka Władysława Korytyńskiego: „Miałem inny, gorzej zachowany egzemplarz z odmienną kartą tytułową, mianowicie z opuszczeniem wyrazów »drugiej połowy roku 1819« i »dział I, tomik 2 (wyjdzie 3 lipca rb.)«, nadto nie masz tam podobizn podpisów wydawców, słowem, że pod nagłówkiem »Kronika« masz tam książkę raczej niż czasopismo. Brakło również końcowego postscriptum. Wydawcy snąc, po zwinięciu »Kroniki«, pozostałe w zapasie jej zeszyty zbroszowali i przedrukowawszy tytuł w świat jako książeczynę puścili. Zresztą egzemplarz ów niczym od niniejszego nie różnił się w tekście“.

sienia, notatki bibliograficzne. W tomiku siódmym i ostatnim⁴⁵ zamieszczono doniesienie, że „fizycznie niepodobne jest wydawanie“ pisma. Redaktorzy jednak raz jeszcze nie dali za wygraną i zaczęli wydawać „Orła Białego“, który wychodził od września 1819 r. do września 1820 r. W 1819 r. wychodził 3 razy na tydzień. Każdy tom zawierał 12 numerów, w r. 1820 cztery razy na tydzień, potem 6 razy. Razem wyszło 13 tomów, z których każdy ma osobną paginację. W r. 1819 każdy tom zaopatrzone był w kartę tytułową. Z czasem każdy numer miał w nagłówku tytuł, po lewej stronie oznaczenie tomu i numeru, po prawej wspomnienia narodowe — wybrany moment z historii Polski, którego rocznica przypadała danego dnia. Poniżej motto pisma: „prawo i prawda“. Układ działów ten sam co w poprzednich pismach politycznych — polityka, historia, współczesna literatura.

W miarę zbliżania się terminu sejmiku 1820 roku „Orzeł“ zaczyna się coraz bardziej ożywiać, coraz mniej jest przekładów z liberalnych pism zachodnich. Pojawiają się listy z prowincji, artykuły o handlu⁴⁶, o palącej potrzebie utworzenia Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego itp. Wprowadzona została kronika kryminalna, doniesienia o pogodzie⁴⁷ przez Antoniego Magiera, notatki bibliograficzne, sprawozdania z teatru. Do ostatniego tomu „Orła“ dołączono dwie broszurki anonimowe, z których jedna jest zarejestrowana przez Estreichera. Są to: *Myśli o zapobieżeniu bezczenności zboża w Królestwie Polskim*. Warszawa 1820 oraz *O radach obywatelskich. Przez jednego z członków Rady Obywatelskiej woj. mazowieckiego*. Warszawa 1820.

Ostatnie wydawnictwo Kicińskiego, „Kurier Warszawski“, powstały w 1821 r. i odstąpiony wkrótce Dmuszewskiemu, przetrwało ponad 100 lat. „Pisemko tanie, codzienne, pisane bez ozdób retorycznych i rozumowań, jeno podające fakty krajowe bądź zagraniczne w duchu liberalnym wybrane. Pismo szczególnie Warszawie poświęcone“. Wychodził codziennie z wyjątkiem soboty, czego nie omieszkał zauważyć Żółkowski w „Momusie“: „»Kurier« dobrym jest katolikiem, bo cały tydzień biega, a w soboty szabasuje“. „Kurier“, aczkolwiek treści w nim niewiele, był ciekawym zamierzeniem wydawniczym. Była to kartka podłużnego formatu, wypełniona drobnym drukiem w trzech szpaltach, licząca tylko dwie strony. Po prawej stronie znajdował się numer i data, po lewej „wspomnienie narodowe“. Zawartość była podzielona na 3

⁴⁵ Estreicher podaje 8 tomików „Kroniki“ (t. 2, s. 495).

⁴⁶ Artykuły o handlu mogą być pióra Stanisława Kaczkowskiego, związanego z „kaliszaninami“.

⁴⁷ Antoni Magier prowadzi też doniesienia meteorologiczne w „Gazecie Codziennej Narodowej i Obcej“.

części: nowości warszawskie, nowości zagraniczne, doniesienia, w niektórych numerach moda. Wszystko to podane bez większego ładu i składu. Zdarzały się zabawne połączenia⁴⁸, ale był w tym materiał na dziennik lokalny zakrojony na szeroką skalę. Do tej pory prasa miała wyraźnie indywidualny charakter dla wąskiego, określonego kręgu odbiorców. „Kurier“ te granice przekraczał. Mimo niewybrednej treści i formy spełniał inne zadanie społeczne niż poprzednie pisma Kicińskiego. Podawano wiadomości o wszystkim, można się było dowiedzieć, kto umarł, kto został okradziony, było sporo sensacji, i to wszystko przyczyniało się do rozpowszechnienia pisma. „Kurier“ stał się dziennikiem czytany powszechnie. „Prędko swoim ukazaniem się od wszystkich został lub chciał być czytany, a tym sposobem »Kurier« tysiące ludzi nauczył czytać, bo ciekawość i w najniższych klasach ludu do możliwości zrozumienia tegoż pisemka wabiła. Sam widziałem żebraków z zapałem sylabizujących jego kartki, woźnice i przekupki czytających »Kurierka«“. I dalej: „taniością przedtem nie znaną stał się przystępnym dla ogółu i szedł raz utorowaną drogą, format, porządek kolumn, druk i papier zmieniając. »Kurier« od początku nikogo nie ganił, z nikim się nie wadził, i tym sposobem przetrwał i przetrzymał wszystkie współzawodnictwa“⁴⁹. Kiciński jednak zrezygnował z wydawnictwa i sprzedał go razem z drukarnią aktorowi i dramaturgowi Ludwikowi Dmuszewskiemu „posiadającemu wiele zręczności, taktu i znajomości charakteru warszawian“. Zasluga jego jest tym większa, że nowinki warszawskie zbierał prawie sam, zwłaszcza w kawiarni „Suchy Las“, gdzie lubił przesiadywać.

Pomysł Kicińskiego był dobry. „Kurier“ przyniósł niemały dochód, co w owych czasach było nieczęstym zjawiskiem. Za ilustrację niech posłuży wierszyk Dmochowskiego do L. Dmuszewskiego⁵⁰.

Gdy tylu redaktorów wyszło u nas z kwitkiem,
 Tyś jeden umiał wziętość połączyć z pożytkiem,
 Ze z kwiatów Amaltei ozdabia cię wieniec,
 Świadczy i dom w Stolicy, i piękny Dobrzeniec,
 A poczciwy „Kurierek“ na kształt dojrzej krowki
 Co kwartał oszczędzonej przysparza gotówki!

⁴⁸ „W miasteczku Conet mąż, przekonany o niewierności swej żony, oprowadzał ją po ulicach i ćwiczył na każdym rogu, czego ani policja, ani mieszkańcy wcale nie bronili. Coraz więcej przybywa emigrantów hiszpańskich do Francji, z czego powstają rozmaite wnioski. W Paryżu zbierają składki dla umierających z głodu irlandczyków” („Kurier Warszawski”, 1822, nr 142).

⁴⁹ F. Sobieszczański, *Rys historyczno-statystyczny Warszawy*, Warszawa 1848, s. 294.

⁵⁰ Dmochowski, *op. cit.*

„Kurier Warszawski“ zamyka działalność Kicińskiego. Już w parę lat po jego śmierci mało kto pamiętał, że popularny „Kurierek“ był ostatnim pomysłem hrabiego-redaktora. Dopiero autorzy artykułu w *Księżce Pamiątkowej* „Kuriera Warszawskiego“, wydanej w 1896 r., wydobyli z zapomnienia właściwego twórcę i założyciela tego pisma.

Kiciński miał dużo pomysłów, a mało wytrwałości. Chcąc stworzyć nową prasę, doskonalszą w treści i formie, próbował swoich sił i zdolności na różnych odcinkach. Walka z cenzurą, obojętność czytelników też nie wpływały zachęcająco. Wystąpienie jego, aczkolwiek najczęściej kwitowane przez historię naszej kultury lakonicznymi wzmiankami, zasługuje na specjalną uwagę i wydobyć z zapomnienia, tym bardziej że w chwili powstania Królestwa Kongresowego dziennikarstwo warszawskie znajdowało się w stanie zupełnego marazmu. Dwa pisma tzw. „codzienne“ (ukazywały się 2 razy w tygodniu) — „Gazeta Warszawska“ (pod redakcją Lesznowskiego) i „Gazeta Korespondenta Warszawskiego“ (w rękach rodziny Wyżewskich), były nieciekawe, konserwatywne, bezbarwne, zapełnione tłumaczeniami z pism zagranicznych (głównie hamburskich i berlińskich), i to bez staranniejszego wyboru. Nie mogły one wpłynąć w żaden sposób na ożywienie ruchu umysłowego w Królestwie. Jedyną jaśniejszą plamą był „Pamiętnik Warszawski“ pod redakcją Feliksa Bentkowskiego — powstały w 1815 roku. Ten „dziennik nauk i umiejętności“ zawierał obok matematyki i fizyki, historię i literaturę. Pisywali doń: Kazimierz Brodziński, Hipolit Kownacki, Stanisław Kostka Potocki (ukrywający się pod pseudonimem Świstka Krytycznego), Koźmian i Woronicz. „Przedsiębiorcy zyskali z początku, nie tracili później, dołożyli w końcu i pismo po siedmioletnim istnieniu upadło w 1821 r.“⁵¹. Do upadku przyczynił się niemało Bruno Kiciński swoim wystąpieniem godzącym w konserwatyzm ugodowych pism warszawskich, co ściągnęło gromy na głowy młodych redaktorów. „Nasze dzieci [...] jeszcze ze szkół nie wyszły, a już układają dzieła, są redaktorami pism periodycznych, wydają wyroki na swych nauczycieli i nie wahają się stanowić nawet o rzeczach politycznych“ — pisze Pustelnik z Krakowskiego Przedmieścia, felietonista „Gazety Warszawskiej“ Maurycy Witowski. Ale też Kiciński już w pierwszym numerze „Tygodnika“ z młodzieńczą brawurą zwracał się do pism warszawskich: „słaby jeszcze i wahający się, staję przed wami, starsi bracia moi [...]. Uciekam się więc pod waszą protekcją, szczególnie pod twoją, szanowna babko wszystkich pism periodycznych, »Gazeto Warszawska«. Długoletnie utrzymywanie

⁵¹ F. S. Dmochowski, *Wspomnienia*, Warszawa 1858, s. 151. Jak podaje Wójcicki, „Pamiętnik Warszawski“ nie mógł wytrzymać współzawodnictwa atrakcyjnego „Tygodnika Polskiego“ i przestał wychodzić w 1821 r.

się na teatrze świata dało ci wielką powagę, Wyrocznio Narodu! [...]. Niech sarka zawiść, że nieodstępne wieku przywary i ciebie zaraziły, że zamiast nowin starodawne przetapiasz dzieje, że kochasz się w dykteryjkach i anegdotach [...]. I pod twoją możliwą opieką udaję się, »Pamiętniku Warszawski«! Ty, któremu zarzucają, że przy terażniejszej naukowej temperaturze często zapadasz na chorobę czczości [...]. A wy, inni bracia! nie bójcie się, nowy przybysz nie pozbawi was chleba; nie walczy on z wami w jednymże zawodzie i ci tylko na niego prenumerować będą, którzy się zechcą zabawić“⁵².

Zarówno „Gazeta Warszawska“, jak i „Pamiętnik Warszawski“ nieraz atakowały młodą prasę, ale walka z nią nie była łatwa. Zarówno Brykczyński, jak i Kiciński władali świetnym, ciętym piórem⁵³. Nieraz dostanie się i Pustelnikowi, i poważanym skądinąd Iksom⁵⁴. Kiciński nie był zresztą osamotniony. Tworzyło się wtedy w Królestwie sporo pism bliskich mu duchem, ale, niestety, żywot ich był nader krótki. Pod jego auspicjami wychodziła „Sybilla Nadwiślańska“ redagowana przez Franciszka Grzymałę, „Astrea“, „Dekada Polska“ czy „Pszczołka Krakowska“ Majeranowskiego, o której przychylną recenzję zamieściła „Wanda“⁵⁵. Analizując w generalnym skrócie wydawnictwa Kicińskiego

⁵² „Tygodnik Polski i Zagraniczny”, 1818, t. 1.

⁵³ „Świątobliwa ta staruszka [„Gazeta Warszawska], troskliwa o swych prenumeratorów, jakby złego dla siebie ducha, jeszcze nigdy nie wymieniła nazwiska »Orła Białego«. Lecz z drugiej strony, poczciwej Babuni przyznać trzeba, że z największym namysłem postępuje. Z jakimże albowiem dowcipem zgadła w listopadzie, że październik był mokry, jak długo zastanawiała się nad udzieleniem nam niedawno bardzo ciekawej nowiny, że Karol XII zginął pod Benderem, a królowa Elżbieta umiała po łacinie. Wkrótce zapewne dowiemy się, że i Boną wyjechała z Polski” (artykuł pt. Obwieszczenie, prawdopodobnie pióra Kicińskiego, „Orzeł Biały”, 1819, nr 4, s. 95).

⁵⁴ Towarzystwo Iksów, grupa klasyków, krytyków teatralnych, do których należeli: Tadeusz Mostowski (minister spraw wewnętrznych za czasów Księstwa Warszawskiego i Królestwa), Adam Czartoryski, Julian Ursyn Niemcewicz, Kajetan Koźmian, Maksymilian Fredro, Franciszek Morawski i inni. Przewodniczył towarzystwu Mostowski i w jego pałacu zbierali się Iksowie w celu omawiania recenzji teatralnych. Nie wszyscy zresztą byli zapamiętałymi klasykami. Byli wśród nich bardziej powściągliwi, jak np. Franciszek Morawski, który w utworach romantyków widział niezaprzeczone wartości. Recenzje Iksów pojawiały się stale w „Gazecie Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego” oraz w „Gazecie Warszawskiej” od maja 1815 roku do maja 1819 r. Warto nadmienić, że Kiciński był namawiany przez Iksów do redagowania pisma. Mówi o tym w liście: „Jeden z Iksów namawiał mnie imieniem tego towarzystwa i ze zlecenia onego, abym się podjął redakcji pisma periodycznego, do którego Iksowie znacznym zapasem zaraz przyłożyć się i ciągle potem wspierać się myślą” (*Listy Kicińskiego do A. Cieciszowskiej*, Poznań 1896, s. 65).

⁵⁵ Por. M. Romankówna, *Pszczołka Krakowska*, Kraków 1939.

można by ustalić kilka zasadniczych zagadnień, które stanowiły o ich znaczeniu i roli, jaką w swoim czasie niewątpliwie odegrały. Będą to: liberalna myśl wzorowana na konstytucjonalistach francuskich i angielskich, narodowy, patriotyczny pierwiastek, specjalnie pielęgnowany przez wydawców „Orła“ i „Tygodnika“, i pewne „tchnienie“ romantyzmu, z którego sami redaktorzy nie zdawali sobie sprawy.

Młodzi redaktorzy „Orła Białego“ byli związani z tzw. „kaliską opozycją liberalną“⁵⁶. „Zdawało się nam — pisze w swoich wspomnieniach współredaktor „Gazety Codziennej“ i „Orła“ Teodor Morawski — i doradcom naszym, że nie godziło się puszczać w zaniechanie swobody, jaką kraj nasz obdarzony został“⁵⁷. W imię obrony tej swobody występują gorliwie młodzi redaktorzy. Dzieje ich pism politycznych — to historia myśli liberalnej w Polsce w tym okresie, to obraz narastania niezadowolenia społeczeństwa i walka o utrzymanie w mocy § 16 konstytucji o wolności druku.

„Życie Królestwa Kongresowego w pierwszych latach jego istnienia rozwijało się pod silnym urokiem polityki cara Aleksandra“⁵⁸. „Gazeta Codzienna“ i „Orzeł Biały“ świadczą o tym najlepiej. „Orzeł Biały“ pisał: „zdaje mi się, że i czytelników polskich nic innego zajmować nie będzie i że nigdy nadto powtarzać tego nie można: nasz ojciec jest między nami!“⁵⁹

„Paroksyzm liberalizmu“ u Aleksandra trwał niedługo. Już kilka ostrzejszych artykułów w prasie (w 1819 r.), właśnie w „Gazecie Codziennej“, skłoniło w. ks. Konstantego do ostrzejszych represji i w maju 1819 r. namiestnik Zajączek wydał przepisy o cenzurze wydawnictw periodycznych i książek. Represje i łamanie § 16 konstytucji o wolności druku znajdują swój wyraz w pismach politycznych Kicińskiego. Walka o myśl liberalną jest tak znamienita, że warto ją prześledzić na przykładzie historii pism Kicińskiego i Morawskiego.

Obydwojaj zaczynają wydawanie „Gazety Codziennej“ 1 października 1818 r. Morawski pisze o niej, że „tym tylko prawie różniła się od starych

⁵⁶ Opozycja liberalna — to grupa posłów z województwa kaliskiego z braćmi Wincentym i Bonawenturą Niemojowskimi na czele. Wzorem dla nich był liberalny prąd w Europie zachodniej, a zwłaszcza liberalizm francuski z Beniaminem Constantem, politycznym mistrzem Niemojowskich. Opozycja liberalna była wyrazicielem umiarkowanego postępu, stała na gruncie monarchii konstytucyjnej i broniła na sejmach swobód zawarowanych konstytucją nadaną przez Aleksandra I (por. H. Więckowska, *Opozycja liberalna w Królestwie Kongresowym*, Warszawa 1925).

⁵⁷ T. Morawski, *Moje przygody*, Kraków 1873, s. 12.

⁵⁸ A. Bar, *Kumoszki na Parnasie*, Kraków 1947, s. 400.

⁵⁹ „Orzeł Biały”, 1819, t. 2, nr 3.

gazet warszawskich, że nie z gazet berlińskich i hamburskich, ale raczej czerpała z dzienników francuskich i nie zawsze przestając na gołych nowinach ogłaszała czasem, a to z wielką ostrożnością, bardzo obcięte rozprawy Izb paryskich w materiach konstytucyjnych, z którymi kraj obeznać było jej przedsięwzięciem⁶⁰. Tak było istotnie, ale mimo to „Gazeta Codzienna“ była pierwszym pismem w Królestwie reprezentującym pewien kierunek polityczny. Nie objawiał się on jaskrawo, „Gazeta“ stała na gruncie prawnym, wystrzegając się jakichkolwiek wystąpień nielegalnych. „Redakcja wpajała tylko w czytelników zamiłowanie do konstytucji, podnosiła znaczenie wolności druku i innych praw przez konstytucję zawarowanych“⁶¹. Całą swoją wygłoszaną teorię mogła „Gazeta“ zastosować w praktyce w maju 1818 roku w 183 numerze. Powodem była drobna na pozór sprawa wygwizdania w teatrze aktorki Philis popieranej przez Rosjan. Po rozporządzeniu zakazującym gwizdania w teatrze na łamach „Gazety“ zaczęły ukazywać się artykuły⁶² w obronie wolności wypowiedzianego zdania. „Konstytucja nie jest dziełem rządu, ale rząd dziełem konstytucji“, i dalej: „jeżeli konstytucję sam naród sobie przybrał, również rząd nie może jej naruszać bez ubliżenia narodowi, jako jej twórcy“ — pisał Ignacy Kochanowski⁶³. W efekcie 19 maja 1818 r. drukarnia została opieczętowana. „Nie zapomniano i o naszych osobach. Kiciński i ja otrzymaliśmy rozkaz stawienia się przed namiestnikiem“ — wspomina Morawski⁶⁴. Skończyło się na przesłuchaniu nie przez namiestnika, a przez samego Konstantego i choć „książę tupał nogami i przyskakiwał z pięścią“, skończyło się na niczym i ambitni młodzieńcy postanowili na wzór liberałów francuskich⁶⁵ wydawać gazetę nieperiodyczną, a więc nie podlegającą cenzurze. Duch i ton „Kroniki Drugiej Połowy Roku“, owej gazety nieperiodycznej, był ten sam, choć zewnętrznie różniła się bardzo od swej poprzedniczki. „Dotąd milczenie zupełne okrywało zdarzenia krajowe. Wszystkie pisma najdrobniejszym zagranicznym szczegółom tak starannie się poświęcające zdawały się w ojczyźnie własnej być obcymi. Temu niedostatkowi zaradzić jest myślą naszą“ — piszą redaktorzy „Kroniki“ w przedmowie do pierwszego numeru. Postulaty te spełniali, ale już raczej na łamach „Orła Białego“, bo

⁶⁰ Morawski, *op. cit.*, s. 12.

⁶¹ H. Więckowska, *Opozycja liberalna w Królestwie Kongresowym*, Warszawa 1925, s. 75.

⁶² „Gazeta Codzienna Narodowa i Obca”, 1818, nr 183, 184, 187 (artykuły Kochanowskiego i Skomorowskiego).

⁶³ Tamże, nr 188.

⁶⁴ Morawski, *op. cit.*, s. 14.

⁶⁵ Kiedy Izby francuskie w 1814 r. ustanowiły cenzurę na pisma periodyczne, liberałowie francuscy uciekli się do wydawania dzienników nieperiodycznie.

„Kronika“ została potraktowana jako dzieło 4 razy w tygodniu wychodzące, a więc periodyczne, i wobec tego przestała wychodzić⁶⁶. „Nie pozostało nam nic, jak doświadczyć jeszcze walki z cenzurą“. Począł wychodzić „Orzeł Biały“⁶⁷. I tenże „Orzeł Biały“, najżywszy, najdłużej wychodzący, przyczynił się niemało do ożywienia ówczesnej publicystyki i do wciągnięcia społeczeństwa w sprawy publiczne. Wyraz całemu kierunkowi pisma nadawały przez ciąg kilku numerów *Myśli Polaka Konstytucyjnego*⁶⁸ pióra Franciszka Grzymały. Czerpał je z dzieł Constanta i „Minerwy“ francuskiej i dopasowywał do ówczesnej sytuacji Polski. *Myśli Polaka Konstytucyjnego*, ujęte w 76 punktów, pisane są w przededniu sejmu 1820 r. i dają reprezentantom na tenże sejm instrukcje postępowania i program zadań. Nie dość na tym. „Orzeł Biały“ wszelkimi siłami chciał obudzić u szlachty zainteresowanie sprawami publicznymi, przedrzeć się przez obojętność cechującą nasze ziemiaństwo. Za przykład posłużyć może artykuł pod tytułem *Pan Ignacy* podpisany kryptonimem „Y“⁶⁹. Pan Ignacy gorąco namawiany, aby przybył na sejmik — po dłuższym odwoływaniu się do jego uczuć obywatelskich — odpowiada: „jeżeli deszcz padać będzie, to się państwo mnie nie spodziewajcie. I cóż sądzić teraz o Panu Ignacym? Czymże jest tak oziębły obywatel dla Narodu“ — pyta w zakończeniu autor artykułu.

Oprócz szerzenia myśli liberalnej „Orzeł“ położył i inne zasługi: nawiązał kontakt z prowincją, co wyrażało się w drukowaniu listów do redakcji. Przyjawszy, że nie wszystkie listy są trickami wydawniczymi, możemy podziwiać fakt, jak szerokie kręgi odbiorców miał „Orzeł Biały“. Listy pisane były z wielu części kraju i poruszały różne „aktualności dnia“⁷⁰. Rolnictwo było w Królestwie zacofanym i zrujnowanym działem gospodarki narodowej. Spadek cen zboża świadczył o tym najlepiej. Szlachta, zadłużona hipotecznie, domagała się utworzenia Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Wszystko to znajduje swój oddźwięk na łamach „Orła Białego“, który był na pewno najżywszym pismem Kicińskiego, najbardziej związanym z politycznym i gospodarczym życiem Królestwa Kongresowego w r. 1820.

⁶⁶ Za pretekst posłużył *Sen Plutarcha Niemcewicza*, który miał być pamfletem na namiestnika Zajączka.

⁶⁷ Morawski, *op. cit.*, s. 16.

⁶⁸ „Orzeł Biały”, 1820, t. 1, nr 4 i 6.

⁶⁹ Tamże, nr 9.

⁷⁰ Trudno powiedzieć, ile jest tricków wydawniczych, a ile prawdziwych listów. Wydaje się jednak, że korespondentów Kiciński miał. W liście do ciotki pisze: „już tu w Petersburgu [...] namówiłem sobie jednego korespondenta. Takich będę miał w Wilnie, w Krzemieńcu, we Lwowie, w Krakowie, w Lublinie (*Listy Kicińskiego do A. Cieciszowskiej*, Poznań 1896, s. 65).

Piszę: w roku, bo tylko rok było sądzone Kicińskiemu wydawanie tego pożytecznego pisma. Walka z cenzurą była nie do wygrania. „Niektórzy czynią sobie zapytanie [...] czy też i w muzyce będzie cenzor wykazywać zbyt wolne tony, tak jak zbyt wolne wyrazy wykreśla“ — ironizował Alojzy Żółkowski, który tejże cenzurze przysparzał sporo kłopotu swoim „Momusem“. „Walka ta trwała niedługo — pisze Morawski — Nie wypuszczał nas z rąk swoich Konstanty. Jeszcze kilka razy stawaliśmy przed nim, raz nawet zamknął nas na 24 godzin w swoich pokojach [...]”⁷¹. Stanisław Kostka Potocki stracił urząd ministra oświecenia, funkcję jego przejął Stanisław Grabowski, „monsignor“, jak go nazywał Niemcewicz. Cenzurę objął Kalasanty Szaniawski, który „dawny swój jakobinizm połączył teraz ze służalstwem dla komisarza carskiego. Znużeni ciągłymi prześladowaniami, przejęci obawą dzikich brutalstw Konstantego, widząc niepodobieństwo naszych usiłowań, zwinęliśmy grono nasze“⁷². Drugim ważnym akcentem pisma był jego patriotyczno-narodowy charakter. Już winiętka mówiła o tym. Wspomnienia narodowe umieszczane w nagłówku też świadczą o umiłowaniu dziejów ojczystych. Cały czas dopominał się „Tygodnik“ o literaturę narodową, choć drukował sporo powieści tłumaczonych. Nie sposób wyliczyć wszystkich wierszy i artykułów świadczących o patriotyzmie wydawców. Dość wspomnieć o *Hymnie Marsylczyków*, *Jaskini fanatyzmu* J. Jasińskiego, *Śmierci zdrajcy ojczyzny* Goreckiego, o listach Napoleona (napoleonizm znaczył tyle co patriotyzm) i wielu, wielu innych. To nawracanie do „rzeczy ojczystych“ było na pewno jednym z najskuteczniejszych lekarstw na obudzenie społeczeństwa z odrętwienia. Postulat narodowy, aby zastąpić francuski magazyn polskim tygodnikiem, Kiciński, jak się wydaje, spełnił.

Wydawał swoje periodyki w okresie przejściowym, w okresie, w którym przypada narastanie nowego, a ustępowanie starego. Postępująca kapitalizacja kraju usuwała pozostałości ustroju feudalnego. Jawną, legalną opozycję liberalną zaczynają podważać tajne związki spiskowe. Klasycyzm zostaje również wypierany przez nowy, ożywczy prąd — romantyzm. Dlatego na łamach pism Kicińskiego wszystko to musiało się krzyżować, łączyć, przeplatać. Stał on twardo na gruncie opozycji liberalnej, ale *Pieśń węglarzy* czy *Marsylianka* — to bojowe pieśni powstania listopadowego.

Z romantyzmem rzecz miała się podobnie. „Tygodnik“ Kicińskiego otrzymał od razu łaskawe błogosławieństwo patriarchów klasycznych, a nawet mógł się ich czynną aprobatą pochwalić, bo przecie już w pierw-

⁷¹ Morawski, *op. cit.*, s. 19.

⁷² Tamże, s. 20.

szym roczniku znalazł się fragment *Barbary Radziwiłłówny* Felińskiego i *Ludgardy* Kropińskiego, były też bajki Franciszka Morawskiego. Utworów w duchu klasycznym było w „Tygodniku“ mnóstwo, przeplatały się one z tłumaczeniami Byrona czy Schillera lub pochlebną recenzją *Ballad i romansów* Mickiewicza w „Wandzie“.

Młodzi poeci i literaci piszący na łamach „Tygodnika“ i „Wandy“ stali na gruncie klasycyzmu, ale nie byli z nich zadowoleni starzy klasycy. Utwory, które drukowali, nie odpowiadały widać kanonom klasycystycznym, skoro budziły tyle zastrzeżeń. Wyrazem tego niepokoju na warszawskim Parnasie był słynny wiersz *Nowy Parnas*, którego autorem miał być podobno Franciszek Morawski⁷³.

I małoż tedy cudów widzieliśmy jeszcze?
 Całaż to młódź sarmacka zamieni się w wieszczę
 I zrobi nowy dowcip, nową polską mowę,
 Nowy gust, nowe rymy, nawet głoski nowe?

Satyra ta była głównie wymierzona przeciw Antoniemu Goreckiemu, który miał podobno wszystkie swoje wiersze spalić i nie pisać więcej. Ile w tym prawdy, nie wiadomo. Faktem jest, że niektóre wiersze Goreckiego były bardzo słabe, większość jednak, zrećnnie ułożona, cieszyła się ogromnym powodzeniem.

„Tygodnik“ nie miał własnego programu literackiego, był niezdecydowany. Jednakże romantyzm powoli dawał znać o sobie i te jego pierwsze „symptomy“ widać wyraźnie na kartkach „Tygodnika“ i „Wandy“.

Kiciński działał w trudnych dla redaktorów czasach. „W Królestwie Kongresowym dokonał się wyraźny regres społeczny, zamiast ludzi Kon-

⁷³ Historycy literatury, m. in. Korbut, Bystron i Bar, podają F. Morawskiego jako autora satyry *Nowy Parnas*. Także współczesny świadek wydarzeń w ówczesnym świecie literackim F. S. Dmochowski podaje Morawskiego. Jednak Teodor Morawski, również związany z młodymi poetami warszawskimi, przypisuje autorstwo *Nowego Parnasu* Marcinowi Molskiemu. Pisze on: „przy niedostatku pism periodycznych było wtedy zwyczajem, że obiegały stolicę wierszyki ulotne w rękopismach. Najpłodniejszym był autor *Stanisłaidy...*, nie używał też najlepszej sławy; mówiono: »jakikolwiek jest los Polski, zawsze wiersze pisze Molski«. Wszyscy ostrzyli sobie na nim dowcip. Otóż płacąc nam podobną moneta, Molski puścił w świat ów *Nowy Parnas* (T. Morawski, *Moje przygody*, Kraków 1873, s. 8). Dalej Morawski przytacza fragment satyry, która zgadza się co do słowa z wierszem cytowanym przez Dmochowskiego we *Wspomnieniach*. Wątpliwość budzi jednak fragment nie cytowany przez Morawskiego: „Lecisz i ty z twej Rusi, Mołu nieśmiertelny” (F. S. Dmochowski, *Wspomnienia*, Warszawa 1858, s. 154). Mimo tego paradoksu nasuwa się przypuszczenie, że Molski chcąc ukryć swoje autorstwo dopuścił się złośliwości w stosunku do własnej osoby.

stytucji 3-go maja, rządy polityczne i mecenat kulturalny [...] objęły zachowawcze elementy szlacheckie⁷⁴. Któż więc czytał? Przede wszystkim ta właśnie szlachta, tworząca się burżuazja i nowo powstała inteligencja, rekrutująca się ze zubożałej szlachty ściągnącej do miast, i najwdzięczniejsi czytelnicy: akademicy, literaci i artyści — bywalcy kawiarni warszawskich.

W tych okolicznościach wydawanie pisma nie było rzeczą łatwą. Należało zainteresować i zdobyć czytelnika, który wcale nie pragnął pism periodycznych. Toteż ilość 800 stałych prenumeratorów „Tygodnika“ na owe czasy wydaje się poważnym sukcesem. Krótkotrwały żywot przetrwałych „Much Warszawskich“ i „Pasztetów z Facecjami“ świadczy o tym, jak mały dochód przynosiły.

Sobieszczański w swoim *Rysie historyczno-statystycznym Warszawy* pisze o „Dzienniku Warszawskim“: [...] „straty tylko przynosił, choć wszystkie artykuły otrzymywano darmo, przecież tylko 89 przedpłacicieli, z których 17 tylko poczta dostarczała, w całym kraju mógł zebrać“.

Kiciński za artykuły płacił (po 15 zł za tłumaczone, 30 zł za własny utwór), toteż jego „Tygodnik“ cieszył się ogromnym powodzeniem. Przeróżne artykuły, listy, wiersze, lepsze i gorsze, napływały bardzo licznie do redakcji. Kiciński — jak podaje Dmochowski — „bez wielkiego wyboru je zamieszczał“ nie chcąc sobie zrażać prenumeratorów.

Lelewel, który interesował się żywo poczynaniami wydawniczymi Kicińskiego, pisał z Wilna: „Bruno pięknie, że się do literatury garnie, drukarnie zakłada [...], żeby tylko nie wlaźł tak, iżby uszczerbek w jego kieszeni sprawiło albo żeby na oszusta nie wyszedł, jedno i drugie łącznie zdarzyć się może“⁷⁵.

Obawy Lelewela nie sprawdziły się. Bruno i „uszczerbku na kieszeni“ nie doświadczył, i na oszusta nie wyszedł, bo był dziennikarzem i wydawcą sumiennym. Pisał o nim Henryk Nowicki w 50 lat później w artykule *Pionier dziennikarstwa warszawskiego*: „Ten umysł praktyczny i rzutki pierwszy zerwał ze starą rutyną gazet, pokazał, jak trzeba kierować dziennikiem politycznym i tygodnikiem literackim, by niosły pożytek i materialnie się opłacały, przyzwyczaił też ogół do czytania i smakowania w pismach periodycznych. Po Kicińskim łatwiej już było iść naprzód następnemu pokoleniu dziennikarzy, które jęło się pracy około 1825 r. Miało las wykarczowany i drogę utorowaną“.

⁷⁴ Por. Kowalska, op. cit.

⁷⁵ *Listy Lelewela do rodziny*, Poznań 1873.